Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 2[illegible]0 | Kraków, wtorek 16 grudnia 1930 | Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 108-16
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Kukułcze jajo

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 14 grudnia.

Na pożegnanie przed wyjazdem zagranicę marszałek Piłsudski pozostawił mężom sanacyjnym kukułcze jajo czy twardy orzech do zgryzienia. Mam na myśli ostatni wywiad, który ma być wyrazem zapatrywań marszałka na wybór i urząd prezydenta Rzpltej. Podczas gdy marszałek zwykł był wypowiadać się jasno, zbyt nawet jasno w sprawach, o których — jak sam niejednokrotnie powiedział — dopiero wyrabia sobie sąd, to w sprawie prezydenta pod osłoną wielu słów powiedział niewiele i właściwie nawet dokładnie niewiadomo, czego chce.

Odnosi się naturalnie nie do całości zagadnienia, ale do jego szczegółów. Józef Piłsudski dobrze wie, do czego od maja 1926 konsekwentnie dąży: do nadania prezydentowi takiej sumy władzy, która dopiero zrobiłaby ten urząd ponętnym dla — Józefa Piłsudskiego. Okazuje się, że owej nocy majowej, którą zwycięzca z ulic Warszawy spędził na przemierzaniu wzdłuż i wszerz sali na Zamku warszawskim, rozmyślając: przyjąć urząd prezydenta Rzpltej czy nie przyjąć, dobrze przemyślał cały bieg działania, który następnie do tej chwili realizował. A myśl ta polegała na tem: osłabić jedyny w Polsce autorytet tj. Sejm ludowy a jego kosztem ustanowić inny autorytet: prezydenta państwa. Rozumie się, że dalszą myślą w tym planie było, że takim prezydentem o najwyższym autorytecie może być tylko Józef Piłsudski, nie żaden „namiestnik".

Dziwna rzecz: tensam człowiek, który wciąż skarży się na przeciążenie pracą prezesa ministrów czy nawet poszczególnego ministra, chętnie wziąłby na siebie prace prezydenta w rozmiarach, jakie jej nakreśla. Zapewne Józef Piłsudski wie starą prawdę, że władzę wykonywuje się przez ludzi i że jeden człowiek wszystkiego sam zrobić nie potrafi, widocznie jednak wystarcza mu sam pozór władzy, samo zaistnienie jej nieograniczonych możliwości, aby z lekkiem sercem przejść nad — gramcą ludzkich możliwości. Gdyby koncepcja, rzucona w ogólnych tylko zarysach w sobotnim wywiadzie, miała widoki zrealizowania, przyszły taki prezydent z pewnością nie będzie błogosławił twórcy wszystkich tych pomysłów, przykrojonych — nikt co do tego się nie łudzi — na miarę jednego człowieka, który ma tak „bajeczne szczęście", że może — tak sądzi — porywać się na rzeczy dla zwykłych śmiertelników niewykonalne.

Wszystko to jest jednak muzyką przyszłości. Dużo wina Madery jeszcze się wypije, zanim Polska otrzyma prezydenta o tych choćby atrybucjach — rozszerzenie zastrzeżone — które tak od ręki Józef Piłsudski chce mu nadać! Przedewszystkiem: kto to uchwali? Trywialnie się wyrażając, jeszcze opozycja nie upadła na głowę, aby miała swemi głosami poprzeć koncepcję „księcia prezydenta" w guście Napoleona potem III. Bo czemże byłby taki prezydent, który robi wszystko bez kontrasygnaty ministrów, a zatem na zewnątrz jest mniej skrępowany niż nawet był nim Wilhelm II. czy Franciszek Józef? Powie ktoś: oni nie byli genjuszami, podczas gdy ten, który takim prezydentem chce być, za takiego się widocznie sam uważa i przez wielu za takiego jest uważany. Tylko jeden mankament, stary jak świat: dla swego kamerdynera nikt nie jest wielkim człowiekiem. W BB, gdzie zmysł krytyczny został wysłany na świeże powietrze, pozostał na zapas inny zmysł: zmysł śmieszności, o której wiedzą, że zabija — w przenośni — niezgorzej niż bomba rewolucyjna. Otóż w BB. nb. w jego starszej części, mówią i to nawet nie robiąc z tego tajemnicy, że wszystko pięknie i ładnie, że można, bo się musi, przyjąć dyktaty i rozkazy w wielu sprawach, ale ta chęć do posłuszeństwa i ta wola do wyrzeczenia się własnego zdania ma swą granicę w niekwestjonowanej przez nikogo prawdzie, że są w Polsce wprawdzie monarchiści chcący „prawdziwego" króla, niema jednak takich, którzy przystaliby na króla z bajki, co to ani królować nie potrafi ani respektu dla swego majestatu zdobyć nie potrafi.

Na co zresztą wszystkie takie i inne określenia, kiedy wszyscy tu dookoła widzimy, że ostatni wywiad traktuje się jako kukułcze jajo złożone do cudzego gniazda dla wygrzania przez nieswoich rodziców. Kto przyjmie do projektu nowej konstytucji takie pomysły, z których Polska dawno już wyrosła i których wprowadzenie w życie nie leży w intencji nawet tych, którzy na wszystko z poddaniem się odpowiadają: tak? Pocieszają się nawzajem, że ciepłe powietrze na pięknej wyspie na Atlantyku spowoduje ostudzenie niewczesnych zapałów, które każdy, kto umie czytać, między wierszami tego wywiadu wyczuć potrafi.

Znów białe plamy

Teraz białe plamy, wyskrobane przez cenzurę, oznaczają — Brześć. Niedzielny numer „Naprzodu" upstrzyły takie dwie duże białe plamy na pierwszej stronie, jedna w artykule p. t. **„EUROPA NIE ŚMIE MILCZEĆ"**, przytaczający najłagodniejsze wyjątki z artykułu wstępnego wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung" o Piłsudskim i o Brześciu, druga w artykule p. t. **„DWA BRZEŚCIE — DWIE OPINJE"**. Te białe plamy znaczą: niechaj się społeczeństwo polskie nie dowie, co zagranica myśli i pisze o Brześciu...

Zarazem na stronicy 6 wyskrobała cenzura białą plamę w artykule p. t. **„WYRAZ POZDROWIENIA"**, propagującym myśl, ażeby zamiast pozdrowienia: Cześć! używać jako pozdrowienia wyrazu: Brześć!

Za jednym zachodem wyskrobała cenzura także na stronicy 2 białą plamę w artykule p. t. **„TERAZ BĘDĄ ZAMKNIĘCIA RACHUNKOWE"**, gdzie była mowa o zmilitaryzowaniu Najwyższej Izby Kontroli.

A jednak prawda nie da się przed społeczeństwem ukryć pod białemi plamami.

Białe plamy to ostatnie podrygi „zwycięstwa" bebesynów...

Dyktator Józef Piłsudski i wieszcz Adam Mickiewicz o konstytucji

WOLA JEDNOSTKI, CZY NARODU?

JÓZEF PIŁSUDSKI: wywiad z 14 grudnia 1930.

....„Ja zwykle myślę inaczej, niż przeważnie myślą ludzie".

„Nie może zatem konstytucja nie dać Prezydentowi praw **bezpośrednich** w stosunku do każdego z ministrów, **tak samo jak w stosunku do Sejmu czy Senatu**".

„I gdyby prezydent miał możność **swoje postanowienia** w samym porządku **pracy** Sejmu **ROZKAZOWO załatwić"...**

„W jakie kto paragrafy to **MOJE żądanie** ubierze, jest mi dość obojętne.

* * *

ADAM MICKIEWICZ: O duchu narodowym.

...„Łatwo dowieść, że główną i jedyną nauką narodową były dla nas mniemania i uczucia dawnej Polski...

„Ta wewnętrzna domowa tradycja składa się z resztki mniemań i uczuć, które ożywiały naszych przodków"...

„Jak w chorem i osłabionem ciele, krew i siła żywotna zgromadza się **około serca**, tam jej szukać, tam ją ożywiać, stamtąd już na całe ciało znowu rozprowadzać należy. **Z tych tradycyj musi wywinąć się i niepodległość kraju i przyszła forma rządu."**

„Dawny stan polityczny... pełen był wad i przesądów, ale musimy też wyznać, **że człowiek pojedynczy ma je także i że jest NIESŁYCHANĄ DUMĄ i NAJWIĘKSZYM DESPOTYZMEM**, chcieć dla uleczenia z przesądów powszechnych, **WŁASNE PRZESĄDY GWAŁTEM NARZUCAĆ"...**

„Każdy polityk myślał, że ułożywszy pewną formę rządu, która mu zdaje się najwłaściwszą, weźmie potem ludzi, jak architekt cegły, i według planu swego dom wystawi... Podobne teorje osobiste straciły teraz wiarę... Zresztą zgodzono się, iż **NALEŻY FORMY RZĄDU I PRAWA STOSOWAĆ DO POTRZEB I WOLI MAS, bo te potrzeby i ta wola NIE W JEDNEJ GŁOWIE, nie w jednem wylęgły się sercu, ALE SĄ WYPADKIEM PRACY I ŻYCIA WIEKÓW I POKOLEŃ."**

„Obrałem sobie **za cel te potrzeby i tę wolę narodu polskiego rozpoznawać w jego historji, w jego mniemaniach...**

Jak w człowieku indywidualnym wszystkich jego działań czy politycznych czy literackich jest zasadą pewne **uczucie, które lud** wyraża ogólnym znakiem, nazywając jednego poczciwym, drugiego chciwym, trzeciego dumnym, etc., i z tego nazwiska jeśli jest słusznie nadane, można najlepiej wszystkie działania człowieka tłumaczyć, **tak i potrzeb i dążeń narodowych jest zasadą pewna** myśl, pewne **POWSZECHNE UCZUCIE**. Póki trwa ta myśl, **to uczucie póki wszystkich ożywia, PÓTY NARODY ŻYJĄ i ROSNĄ**; z jej osłabieniami choruja. **Z JEJ ZNISZCZENIEM UMIERAJĄ"...**

Dzieła Adama Mickiewicza, wydanie prof. Kridla, tom 19-20, str. 117—119.

Mnożenie posad pod pozorem reorganizacji

Rada ministrów na posiedzeniu z 12 bm. uchwaliła nowy statut organizacyjny prezydjum Rady ministrów. Wedle tego statutu prezydjum składa się: z biura prezydjalnego, z biura prawnego, biura gospodarczego i biura dla usprawnienia administracji.

Na czele biura prezydjalnego staje dr. Stanisław Lewicki, b. wicewojewoda łódzki. Kierownikiem biura prawnego pozostaje nadal p. Piętak, zaś biura gospodarczego p. Jastrzębski. Natomiast usprawnieniem administracji ma kierować widocznie posiadający w tym kierunku najlepsze kwalifikacje pułkownik Gluth Nowowiejski.

Z tych nominacyj widać, że zarzucono plan utworzenia w prezydjum Rady ministrów podsekretarjatu stanu. Następuje natomiast reorganizacja połączona z powiększeniem ilości urzędów. Dotychczas istniało jedno biuro prezydjalne z płk. Schaetzlem na czele, a gdy ten przeszedł do ministerstwa spraw zagranicznych, agendy jego rozproszkowano na kilka oddziałów. Jest to naturalnem następstwem dążenia do zaopatrzenia „swoich" w odpowiednio wysokie posady.

NOWY WICEMINISTER PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ

Prezydent Rzplitej zamianował dotychczasowego dyrektora departamentu ministerstwa pracy i opieki społecznej p. Szubartowicza wiceministrem. W ten sposób nie sprawdziła się pogłoska o powołaniu generała na to stanowisko. Wystarcza, że generał (Hubicki) jest ministrem.

Ministerstwo policji

Ilu było dotychczas ministrów spraw wewnętrznych w Polsce. Trzeba więcej palców niż u dwóch rąk, aby ich policzyć. Pamiętamy jednego: p. Cyryla Ratajskiego, który przed i po ministrowaniu był i jest prezydentem m. Poznania. P. Ratajski jako minister całkiem otwarcie powiedział, że jest ministrem policji i tak rzeczywiście jest.

Bo zważmy: budżet ministerstwa spraw wewnętrznych (wedle preliminarza na r. 1931-32) wynosi 252 miljony, z tego na samą policję 125 miljonów. Połowa wszystkich wydatków na policję, a drugą połową mają być utrzymane wszystkie województwa, wszystkie starostwa, cały korpus straży granicznej itd. W świetle tych cyfr wszystko w tem ministerstwie wygląda jak przyczepka do policji — aż dziw, że u nas dotychczas nie kreowano bodaj podsekretarza stanu dla policji.

Słyszeliśmy od znających stan rzeczy, że we wszystkich władzach administracyjnych: w województwach i starostwach przerost agend policyjnych i tych, które się do nich przyczepia, nad wszystkiemi innemi jest ogromny. Już sam fakt, że w województwach szef bezpieczeństwa — przeważnie są nimi oficerowie — jest drugą po wojewodzie osobą, wskazuje na to, że policja to grunt, że dla niej właściwie inne władze istnieją. A wyrobiły się takie stosunki, że policja gra wszędzie pierwszą rolę — ze szkodą dla swego zadania utrzymania bezpieczeństwa publicznego. Policja robi wybory, zajmuje się polityką, a tropienie bandytów i złodziei uprawia się tylko jako uboczne zajęcie. To też widzimy, że w wyniku takiej działalności policji jest w Polsce więcej procesów np. o komunizm niż o morderstwa czy kradzieże.

Możnaby na podstawie tego stanu rzeczy twierdzić, że Polska jest państwem policyjnem?

Większa wrażliwość kobiet w Polsce

Z ŻONĄ PUŁKOWNIKA KOSTKA-BIERNACKIEGO NIE CHCĄ ŻONY OFICERÓW WSPÓŁPRACOWAĆ

„Ziemia Przemyska" podaje charakterystyczny incydent z Przemyśla. W tamtejszem kasynie oficerskiem odbyło się walne zgromadzenie „Rodziny wojskowej", na którem miano obrać nową przewodniczącą. O stanowisko to ubiegała się p. Biernacka, żona komendanta twierdzy brzeskiej — na czas więzienia tam byłych posłów.

Odniosła ona nawet przy pomocy swoich adherentek zwycięstwo, uzyskawszy 73 głosy, podczas gdy kontrkandydatka jej osiągnęła tylko 69 głosów. Ale wtedy, jak twierdzi cytowane przez nas pismo, nastąpiło nieoczekiwane intermezzo:

„Wybrano z kolei dwanaście pań do Wydziału. I tu sensacja. Wszystkie panie jednomyślnie oświadczyły, że z p. Biernacką w jednym Zarządzie zasiadać bezwarunkowo nie będą. Wśród ogólnej konsternacji zebranie dla wyboru Zarządu na parę dni odroczono".

Sądzić należy, że takie stanowisko pań przemyskich w instytucji tak blisko stojącej sfer wojskowych wpłynie na to, że i te sfery zajmą się sprawą brzeską — o ile ona dotyczy osoby byłego komendanta twierdzy.

Czy Adam Ciołkosz i Stanisław Dubois

dwaj więźniowie brzescy

KTÓRZY POZOSTAJĄ NADAL W ZAMKNIĘCIU, CHOCIAŻ SĄ POSŁAMI NA SEJM RZECZYPOSPOLITEJ

wyjdą na wolność?

„Robotnik" otrzymuje z kół prawniczych następujący list:

„Z prawdziwem zdumieniem wyczytałem, że p. sędzia DEMANT uzależnia swoją decyzję co do zwolnienia więźniów brzeskich — posłów CIOŁKOSZA I DUBOIS od wtorkowej czy środowej decyzji większości sejmowej w głosowaniu nad wnioskiem poselskim.

Mówię o swojem zdumieniu, bo nie umiem zrozumieć takiego postawienia sprawy.

Jeżeli p. sędzia DEMANT doszedł na podstawie tak długo, i jak widać, mozolnie prowadzonego śledztwa do wniosku, że dalsza równie wyjątkowa i nieznana w krótkich dziejach sądownictwa polskiego „izolacja" posłów CIOŁKOSZA I DUBOIS nie jest już „konieczna", — w takim razie niema najmniejszej zasady, by czekał z wydaniem rozkazu o ich zwolnieniu na jakąkolwiek uchwałę Sejmu; sumienie żadnego sędziego nie powinno mu zezwolić na trzymanie człowieka pod kluczem ze względu na... kalendarzyk posiedzeń sejmowych.

Jeżeli — odwrotnie — p. sędzia DEMANT uważa za „konieczne" utrzymanie aresztu śledczego dla posłów CIOŁKOSZA I DUBOIS, — to i w tym wypadku nie może uzależnić od uchwały sejmowej swoich DECYZYJ, a tylko MUSI uzależnić od uchwały pozytywnej swoje POSTĘPOWANIE, t. zn. musi wydać — wbrew własnej opinji — nakaz zwolnienia.

Ja zaś czytam o uzależnieniu właśnie DECYZJI. Czy należy to rozumieć w ten sposób, że p. sędzia DEMANT jest przeciwny wypuszczeniu akurat tych dwóch posłów tak samo, jak jest widocznie przeciwny wypuszczeniu b. posła BAGIŃSKIEGO? I tego, niestety, pojąć nie potrafię; mój stary umysł praktyka nie umie uchwycić jednej rzeczy. Zaraz wytłomaczę, czego mianowicie.

O treści śledztwa skierowanego przeciwko więźniom brzeskim wiemy z PUBLICZNYCH wywiadów prasowych p. sędziego DEMANTA i, o ile sobie przypominam dokładnie, p. ówczesnego prokuratora Sądu okręgowego MICHAŁOWSKIEGO. To, co ci panowie mówili prasie, NIE STANOWI — z natury rzeczy — TAJEMNICY ŚLEDZTWA. Chodzi, jak powiedzieli, o art. 100 i 101 Kodeksu Karnego. Artykuły, niewątpliwie — bardzo ciężkie. One to miały uzasadnić potrzebę absolutnej „izolacji" oskarżonych w toku śledztwa wstępnego. Kwestji właściwości więzienia wojskowego, kwestji płk. KOSTKA - BIERNACKIEGO i jego podkomendnych nie poruszam. Dobrze. Ale absolutna „izolacja" NIE ISTNIEJE od chwili wypuszczenia — za ogromnemi kaucjami — innych współwięźniów, oskarżonych, sądząc z owych wywiadów, W TEJ SAMEJ SPRAWIE. Tu jest coś niezrozumiałego. Wszak współwięźniowie posłów CIOŁKOSZA I DUBOIS z jednej celi mogą konferować codziennie i swobodnie z ich rodzinami i z ich obrońcami. Im zaś nie wolno dotąd zobaczyć się z żonami i z rodzinami. Podobnego... zbiegu okoliczności nie spotykałem dotąd w swojej praktyce. Chyba więc powstała jakaś ZUPEŁNIE NOWA sprawa już PO zwolnieniu posła BARLICKIEGO, posła WITOSA, b. posła POPIELA.

Ale takie przypuszczenie wydaje się bardzo mało prawdopodobnem....

Oto czego nie umiem pojąć, a na co uważam za pożyteczne zwrócić uwagę opinji publicznej.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego poważania.

STARY SĘDZIA ŚLEDCZY"

* * *

List powyższy powtarzamy w całości. Daje on dokładną analizę stanu rzeczy. W najbliższym rozwoju wypadków w stosunku do tow.

ADAMA CIOŁKOSZA I STANISŁAWA DUBOIS

zaważy jednak przedewszystkiem głosowanie większości sejmowej nad wnioskiem lewicy i środka. Tu

ODPOWIEDZIALNOŚĆ MORALNA

jest równie dokładnie „umiejscowiona".

Ponosić ją będą wszyscy posłowie BB, a prezydjum BB w pierwszym rzędzie.

Papież przeciw BB

W okresie przedwyborczym jedynka wydawała ulotki i broszury, w których przechwalała się, że posiada poparcie Watykanu, że obecny papież Pius XI jest przyjacielem marszałka Piłsudskiego, że kurja rzymska pochwala pomajowy system rządów w Polsce.

Okazuje się, że to wszystko było bezczelną blagą bebesynów, obliczoną na otumanienie wyborców, w szczególności na okłamanie księży, w celu podkopania chadecji.

Fakty rzeczywiste są mianowicie następujące:

Ostatnia audjencja ambasadora Rzplitej Polskiej przy Watykanie p. Skrzyńskiego u papieża Piusa XI miała przebieg bardzo przykry. Papież w cierpkich słowach, bez ogródek, wyraził się o świeżych wypadkach w Polsce. W następstwie p. Skrzyński udaje się na 4-miesięczne ferje, co jest pojęte jako demonstracja rządu polskiego przeciw Watykanowi.

Co więcej! Nuncjusz papieski w Warszawie monsignore Marmaggi otrzymał od rządu marszałka Piłsudskiego order Polonia Restituta. Otóż papież odmówił nuncjuszowi pozwolenia na przyjęcie tego orderu.

Tak przejawia się stosunek Watykanu do obecnego reżimu w Polsce.

ADAM MICKIEWICZ

Zagadki

Z tomu I-II dzieł Mickiewicza w wydaniu prof. M. Kridla

KTO TO TAKI?

Wpół jest Żydem, wpół Polakiem,
Wpół Jakobinem, wpół żakiem,
Wpół cywilnym, wpół żołdakiem,
Lecz zato całym łajdakiem. (st. 339).

DLACZEGO KŁAMIE?

„Choć sobie mądrość i siłę przyznaje,
Wie, że kłamie, i wiary sam sobie nie daje:
Dlatego rad śród ludzi zdania swoje szerzyć,
By, je słysząc z ust cudzych, mógł im sam uwierzyć.
(str. 352).

Fundusz prasowy

—o—

X. X. zł. 10, Zw. Górników, Brzezówka zł. 5'60.

UWAGI

Więcej posad nie zawadzi

„ABC", pisząc o tem, że w ministerstwie skarbu będzie obecnie **trzech wiceministrów**, gdyż pp.: Grodyński i Starzyński zostają, a przybywa pułkownik Koc, że nadto nowa zmiana gabinetu wprowadziła **stanowiska dwóch** wiceministrów w ministerstwie spraw wewnętrznych — dodaje:

„Ilość wiceministrów, powiększająca się ciągle, zaczyna przypominać stosunki w „zgaugrenowanej parlamentaryzmem" Francji, gdzie niejednokrotnie tworzy się szereg podsekretarjatów stanu dla zaspokojenia wszystkich personalnych potrzeb tworzącej się większości".

—ooo—

Idea ochrony zwierząt a... Brześć

W „Słowie" wileńskiem ukazał się artykuł prof. Marjana Zdziechowskiego pod tytułem „Idea ochrony zwierząt w dziejach ludzkości".

Wyjmujemy z artykułu tego ustęp, który dostał się na szpalty „Słowa" chyba skutkiem niedopatrzenia obrońcy Brześcia p. Mackiewicza.

„Czyż więc nie trzeba tłumaczyć dziecku, wpajać mu w duszę słowem i przykładem uczucia życzliwości, dobroci, litości dla zwierzęcia? Gdyby to należycie i powszechnie rozumiano, **gdyby okrucieństwo stało się u nas przedmiotem obrzydzenia i pogardy, nie byłoby potrzeby pisywania artykułów o „Tajemnicach Brześcia"...**

Coprawda, p. prof. Zdziechowski wybrał niezwykłą drogę okazania swojego stosunku do Brześcia, dochodząc do tego bolesnego kłębka po nici propagowania łagodnego postępowania wobec zwierząt.

Czyż sprawa Brześcia nie nasuwała się p. profesorowi jako temat, którymby należało się zająć zupełnie odrębnie, samodzielnie?

—ooo—

Entuzjastki kata

Nie wszędzie i niezawsze kobieta pielęgnuje uczucia, bardziej wyczulone. Niekiedy ujawnia ona i popędy zdegenerowane, sadystyczne.

Niedawno dzienniki nasze obiegała wiadomość, zaczerpnięta z pism czeskich, że gdy w Znojmie na Morawach pojawił się kat, przybyły z Pragi, nie mógł się opędzić przed natręctwem ludzi, proszących go o autografy. Wśród tego tłumu nie brakło kobiet...

Z tego tytułu jeszcze nie możnaby czynić Znojmiankom zarzutu pewnej gruboskórności, iż traktowały kata, jako znakomitość, od której przy okazji zdobyć należy jakąś pamiątkę. Tu odgrywać mógł rolę zabobon, że podpis kata przynosi szczęście.

Ale „gość praski" twierdził, że odkąd objął stanowisko kata, stał się dla wielu kobiet tak interesującym, że otrzymał już około 6000 ofert małżeńskich.

A przecież sam-on nie jest dumny ze swojego zawodu i liczy się z tem, że jego fach nie cieszy się opinją najlepszą, skoro występuje pod przybranem nazwiskiem.

Przegląd prasy

JAK PODCHODZI DO BRZEŚCIA FORPOCZTA SANACYJNA

Z udaną naiwnością wystąpił **„Ekspress Poranny"**. W sprawie Brześcia pisze on:

„Stanowisko nasze do możliwych nadużyć władzy, popełnianych przez pewne jednostki, sprawujące funkcje państwowe, wypowiedzieliśmy jasno w niedzielę ubiegłą. Potwierdzamy je i teraz w całej rozciągłości: — każdy stwierdzony fakt nadużycia musi spotkać się **z bezwzględnem potępieniem**, a winny musi być ukarany z całą stanowczością prawa.

Jeżeli więc stronnictwo „Narodowe" twierdzi w swym wniosku, że więźniów w Brześciu bito, katowano, głodzono, poniewierano, to straszne to oskarżenie będzie dla nas posiadało siłę faktu tylko wtedy, jeżeli przytoczone będą konkretne wypadki, w których te nadużycia miały miejsce, z wymienieniem nazwisk winnych i świadków, — choćby tymi świadkami były same domniemane ofiary.

Bo w tem wszystkiem jest jedna rzecz niesłychanie charakterystyczna i zastanawiająca: o znęcaniu się nad więźniami brzeskimi mówią i piszą wyłącznie ich przyjaciele polityczni, oni sami zaś milczą uporczywie. Ci przyjaciele powołują się wprawdzie na świadectwa byłych więźniów, ale nikomu — przynajmniej z poza koła zaufanych — nie udało się jeszcze usłyszeć oskarżenia z ust osób bezpośrednio zainteresowanych. Dlaczego? Gdy dawniej, w czasie kiedy byli i aktualni posłowie przebywali jeszcze w więzieniu, zapytywano, dlaczego nie występują oni ze skargami na sposób ich traktowania, znajdywano odpowiedź na poczekaniu: „Boją się zemsty". Ale teraz, skoro znajdują się na wolności, mogliby przecież zaryzykować i złożyć prokuraturze skargę: robiono z nami to i tamto. Wszak teraz zemsta nie byłaby tak łatwa i możnaby się było zdobyć na odwagę".

ODPOWIEDZI

Na to odpowiada **„Gazeta Warszawska"**:

„Ten apel do ryzyka i odwagi jest bezprzykładnym cynizmem brukowca, prosperującego w ciepłej atmosferze „współpracy" z obozem sanacyjnym. Równie bezczelnością jest domaganie się, aby więźniowie brzescy zwierzali się ze swych przeżyć tym, którzy i w chwili uwięzienia ich i jeszcze dzisiaj gloryfikują „państwowotwórczą" doniosłość tego, co nazywa się sprawą brzeską.

Więźniowie, chociaż są „na wolności" — jak pisze „Ekspress" — **pozostają nadal pod śledztwem i postępują tak, jak tego wymaga dalszy bieg ich sprawy**, a nie jakby sobie życzył brukowiec sanacyjny.

Oskarżenie jest „głośne i jawne" — jak żąda **„Ekspress", — a dowody faktyczne będą przytoczone.** Skarga została wniesiona do **Sejmu, a nie do prokuratury**, nietylko dlatego, że skarżącemu przysługuje prawo wyboru drogi, jaką on uznaje za najodpowiedniejszą, ale przedewszystkiem dlatego, że — jak to wyraźnie napisano we wniosku — **skarga ta jest skierowana między innemi także przeciw prokuraturze i śledczym władzom sądowym.**

„Robotnik" zaś tak odpowiada na sanacyjne wykręty:

„Jedno z pism „sanacyjnych" wystąpiło wczoraj z żądaniem, by ujawniona została w całej pełni

TAJEMNICA BRZEŚCIA

wraz z nazwiskami ofiar, z ich świadectwem i wraz z nazwiskami winowajców.

Owszem, WSZYSTKO będzie ujawnione i będzie ujawnione W CAŁEJ PEŁNI. Ale narazie nie udawajcie panowie naiwnych: — **wszak oskarżenie publiczne ANDRZEJA STRUGA, stwierdzające fakty i domagające się jawnego śledztwa**

ULEGŁO W POLSCE KONFISKACIE,

a propozycja, by więźniowie brzescy składali skargę **do p. MICHAŁOWSKIEGO**, jako ministra sprawiedliwości, **na tegoż p. MICHAŁOWSKIEGO**, jako do ostatnich dni prokuratora, nadzorującego sprawę Brześcia, — zakrawa na ironję... bardzo niesmaczną.

Owszem, WSZYSTKO będzie ujawnione; formę i godzinę wybierzemy sami.

ADAM POLEWKA

„Sen o szpadzie" komisarza Sprunga

(Fragment z powieści „Legenda Proletarjatu")

— Nie bryzgajcie nam tu w gębę zasługami, obowiązek swój zrobiliście. Obowiązek najpierw wobec siebie, człowieczej swojej godności i wobec tej krwi, co się w was burzyła, a potem dopiero wobec proletarjatu i tej niepodległości. Przyzwoity człowiek zawsze godności i woli swojej broni, a z obrony przed pyskobiciem nie robi relikwij. My wam uznania ludzkiego nie odbieramy i nie mamy po temu ani ochoty ani potrzeby. Jak się proletarjat skrzepi, to składkę zrobimy na rozbudowanie grobów zasłużonych na Skałce w Krakowie. Poprosimy w nie i was i tych wszystkich narodowych zasłużeńców i pomnik każdemu dołożymy. Darujemy wam wasze czasy, byleście nam nasze darowali, bo my z nich sprawę i rachunek zdawać będziemy. Przecież — jeżeliście w rewolucji ginęli to często i z paradą, z miejscem na bohaterską postawę, a zawsze ze sensem własnym. A na światowej wojnie naród bydlęco w okopach marł i nie wiedział nawet, czy zdycha dla którejś z generalskich ojczyzn, czy dla uciechy okopowego szczura. Szczęście mieliście, sens umierania znając i wyznając. Dajcie nam ze sensem żyć, darujcie nam sens naszego życia. Roboty nam się chce, roboty na ziemi i do słońca, po zachodniemu i nie będziemy robić ideologji z modlenia się do przeszłości i reumatyzmu, chociażby ten reumatyzm z katorgi i legjonowych okopów metrykę miał.

Kiedy Socha staremu tak rąbał, Perzynie nie wszystko było w smak. Wprawdzie rozum wyliczał mu rację i za „trybunem młodych" gardłował, ale samo wzruszenie wpychało się do nosa i oczy mgliło, kiedy te męczeńskie parody oglądał. Nie dziwota. Różny był przecież od Sochy. Tamten z robotnika wyrósł i pomocnikiem wiertacza na szybie naftowym przez trzy lata był, a potem i na uniwersytecie rok w kopalni, a rok nad skryptami bary zginał. Zresztą tamten dziwną krzepę wewnętrzną w sobie miał. Perzyna zaś inteligencił się dość długo, nim wszedł w robotniczą sprawę. Ocierając się o tużurki urzędnicze, o smokingi i fraki, oblepił się trochę przesadnym kultem dla „mocnych ludzi", dla tych, co nie mają kręgosłupa z gumy, bo pod inteligencką koszulą nie tak często można się bodaj paru kręgów z mocnej i nieustępliwej kości doliczyć.

Rozmyślania młodego oświatowca przerwał Grochal wezwaniem do wychylenia kieliszków. Mazur ocknął się z zadumy i zaczął opowiadać o Ostjakach i o tej glebie sybirskiej, bujnej i niczyjej. Dobrze mu się tam wiodło. Ta oblepiona śniegiem i lodem, straszna Syberja z patrjotycznych wierszyków wypchała mu podszewkę czterema tysiącami rubli, kiedy ku ojczyźnie uciekał. Był to majątek dla tkacza, który 50 kopiejek na dniówkę brał.

Ledwie Mazur skończył namaszczone zdania i ryżą brodę w garści zwinął, a już Grochal o swojej piątce bojowej, o przewożeniu bibuły i tropieniu szpiclów zaczął. Przygadywali, przypijali do siebie i tamtych czasów, spierając się o ten czy ów szczegół.

Znagła w drzwiach brzękła szabla. Wszedł rosły komisarz policji, cały granatowy, srebrem guzików i szamerunku świecący. Już z daleka śmiał się do błyszczących oczu Grochala. Grupa bojowców przyzywała go podniesioną w górę karafką. Przecież i on stary towarzysz. W dziewięćset piątym na zesłanie skazany. W „robotach" udział brał. Swój, a juści, że swój, z całym tym granatowym mundurem swój. Rewolucyjna zasługa już z daleka srebrem guzików lśniła. Parę godzin temu biura zarządu kopalni przed tłumem robotniczym obronił, bo ludzie nie chcieli wypłat na raty i swego groźnie się dopominali. Napewno ich komuniści podburzyli. Bo i cóżby innego być mogło? Wszystko odbyło się w porządku. Wystarczył pluton policji i jedna salwa w powietrze, a potem komenda: „krótki cios!" Rozleciało się zbiegowisko, ale kilku dostało przytem uczciwie po łbie. I słusznie. Bo i czegóż oni jeszcze chcą, skoro dziś dawny bojowiec nawet komisarzem policji być może?

Komisarz Sprung na środku sali przystanął, czapkę zdjął i skrobnął się w siwiejącą czuprynę. Z wdziękiem ukłonił się ryżej brodzie Mazura i oczami karafkę ucałował. Potem przewijając się wśród stolików, rękę w kieszeni zanurzył, wybrał z niej garść monet i zamknąwszy je w dłoniach, wołał potrząsając i pobrzękując:

— Orzeł czy reszka?

Wszyscy wiedzieli, że Sprung w tej grze niezrównany. Potrząśnie pieniądzmi, wyrzuci na stół i zaraz ułożą się w szereg orły lub reszki niby według administracyjnego rozporządzenia, jakie i dla nich zdawał się przy sobie nosić. Tym razem wygrał także. Grochal monetę odliczył i na stół wyłożył.

Zaczęło się dalsze pijaństwo. Komisarz miał już w czubie, bo urzędował od czwartej popołudniu w narożnej knajpie. Trzeba przyznać, że zapijał małą niezręczność administracyjną. Policjant bowiem, nerwowa cholera, od jednego uderzenia dwa żebra staremu górnikowi przetrącił. Zresztą wszystko stało się po sprawiedliwości. Porządek musi być. Policja też. Bije i będzie biła. W każdym ustroju. No — czyż nie tak?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowy rząd francuski

Przesilenie francuskie zakończyło się utworzeniem rządu Steega, rządu lewicowo-centrowego, stojącego na bardzo słabych nogach. Poprzedni rząd Tardieu to był rząd sięgający od środka daleko na prawo z całkowitem wykluczeniem mieszczańskiego radykalizmu (Herriot - Daladier-Chautemp); rząd ten upadł, ponieważ wplątał się w aferę korupcyjną banku Oustrica, upadł w Senacie, w którym umiarkowana lewica ma większość.

Rozwiązanie przesilenia obracało się około pytania, w jakiej formie daliby się radykali pociągnąć do udziału w rządzie. Radykali niechętnie uprawiają opozycję, gdyż wolą mieć udział w korzyściach płynących z piastowania władzy, z drugiej zaś strony nie chcieli się kompromitować na półtora roku przed wyborami. Z tej matni radykali wyszli w ten sposób, że oświadczyli gotowość wstąpienia do rządu, ale takiego, który nie byłby zbytnio obciążony spadkiem po Tardieu — przedewszystkiem Tardieu sam nie może do nowego rządu wejść.

O to żądanie toczyła się walka. Dwaj jego mężowie zaufania: Barthou i Laval o nie się rozbili, ponieważ chcieli wprawdzie wciągnąć radykałów do większości i do rządu, ale bez wyrzeczenia się Tardieu, którego grupa była im konieczną do skompletowania większości. Steeg znalazł inne rozwiązanie: ofiarował on miejsce w rządzie i radykałom i Tardieu — z wykluczeniem jego osoby. Ta kombinacja w nocy z piątku na sobotę przyszła do skutku. Tardieu się bronił; zmobilizował on swych przyjaciół, zakazał im przyjąć teki, ale właśnie teka okazała się ponętniejszą od przyjaźni i Steeg wygrał.

Grał on na instynkty ludzi nie partyj; wszystkim mówił, że wstępują do rządu jako osoby, dajmy na to wpływowe, ale bez krępowania swych partyj, bez obowiązku wniesienia ich głosów jako posag. W ten sposób udało mu się zrobić wyłom w grupie Tardieu i wśród radykałów i utworzyć gabinet „indywidualności".

Gabinet ten z udziałem tak rozmaitych ludzi i pojęć, jak Briand i Loucheur, Daladier i Painleve, i Barthou oznacza w dziedzinie polityki wewnętrznej zwrot na lewo. To jednak nie będzie miało wielkiego wpływu na stosunki panujące w Izbie: Izba ma przecież większość reakcyjną tak, że przynajmniej połowa jej będzie zwalczała rząd. Myśl doprowadzenia do koncentracji mieszczańskiej od lewej ku prawej stronie nie udała się w całej pełni; dlatego też stanowisko rządu jest słabe i niepewne. Rząd jest skazany na poparcie a conajmniej na tolerowanie ze strony socjalistów, a nawet gdyby je otrzymał, nie da się napewno utrzymać, czy przetrzyma pierwszy swój debiut w Izbie. Usiłowań obalenia rządu przy pierwszej sposobności z pewnością nie braknie, ale jest też możliwe, że dzięki doświadczeniu szeregu nowych ministrów uda mu się ujść pierwszym niebezpieczeństwom, na długą metę to się jednak z pewnością nie uda.

Najbliższa przyszłość polityki francuskiej będzie się obracała w granicach lawirowania. Żaden rząd nie może liczyć na pewną większość w tak rozbitem życiu partyjnem; nie wystarcza utworzyć rząd o zabarwieniu lewicowem, jeżeli się nie ma większości lewicowej. Steeg czy kto inny będzie manewrował tak długo aż przyjdą nowe wybory, wtedy się rozstrzygnie: polityka lewicowa albo reakcyjna.

Pokłosie wyborcze

Sambor, 13 grudnia.

SANACJA FAŁSZOWAŁA PEŁNOMOCNICTWA MĘŻÓW ZAUFANIA OPOZYCJI

A zatem już po wyborach. Sanacja jak przepowiedziała tak i „zrobiła" cztery mandaty. W ruch był puszczony cały aparat sztuczek już wypróbowanych i nowych kawałów, a nici wszystkich „działań" na tym terenie spoczywały w doświadczonych rękach p. Ekerta, obecnie zasłużonego posła. Zdaje się, że jednak nigdzie w innych okręgach nie odważono się na fałszowanie samych mężów zaufania. A u nas to robiono tak.

Wybito na cyklostylu pełnomocnictwa dla męża zaufania opozycji, podpisano ich pełnomocnika i tym sposobem na podstawie tak sfałszowanych pełnomocnictw zasiadali po wsiach mężowie zaufania, niby opozycji, a w samej rzeczy podstawieni przez BB. Było tak z listą Nr. 11 i stwierdził to na miejscu pełnomocnik tejże listy adw. dr. Rogucki, protestował i doniósł komu należy, ale przy wyborach już prawdziwych mężów zaufania nie dopuszczono, a fałszywi dotąd chodzą bezkarnie...

Onegdaj odbyła się tutaj przed trybunałem sądu przysięgłych rozprawa przeciw byłemu dozorcy więziennemu Onyszkiewiczowi o cały szereg rabunków rzekomo w czasie Ukrainy w charakterze sierżanta wojsk ukraińskich pod pozorem rekwizycji popełnionych. Sprawa ciekawa nie tyle ze względu na materjał faktyczny, ile na osoby w tym procesie występujące i przebieg samej rozprawy. W liczbie poszkodowanych byli także małżonkowie Rothowie, właściciele restauracji, którym oskarżony zabrać miał 15.000 kor. Okoliczność tę stwierdzili Rothowie przysięgą na torę, specjalnie dla tego celu do sądu sprowadzoną. Okazało się jednakże następnie, że ciż Rothowie dopiero w r. 1928 cały proces zainicjowali, tłumacząc tą opieszałość „obawą" powrotu Ukrainy i że następnie już po przyaresztowaniu Onyszkiewicza pod pozorem wystarania się o tegoż uwolnienie wymusili od jego żony 200 dolarów. Ten fakt przy swojem przesłuchaniu zataili, a następnie skonfrontowani z nią oświadczyli, że o tem nie mówili, bo im ich doradca prawny dr. Schneidseher powiedział, by nie mówili o tem, jeśli nie będą zapytani. Oświadczenie to wywołało na sali wielką konsternację i efekt był taki, że przysięgli nie dali wiary zeznaniom Rothów i pytanie w kierunku rabunku zaprzeczyli. Jak słyszymy sprawa na tem się nie skończy, bo prokuratura ma wdrożyć przeciw Rothom śledztwo o fałszywe zeznania, Onyszkiewiczowa ma wdrożyć przeciw nim kroki o zwrot bezprawnie zabranej gotówki, a dr. Schneidscher dla oczyszczenia się od zarzutu namawiania do fałszywych zeznań wnieść skargę o oszczerstwo...

W magistracie naszym i radzie zasiadają sanatorzy i gospodarują jak na nich przystało. Dopiero przed dwoma laty zakupiono nowe maszyny dla elektrowni kosztem dziesiątek tysięcy, a już po tak krótkim czasie maszyny nie nadają się. — Zawarto przeto umowę z elektrownią borysławską, która dostarczać ma prądu od nowego roku po 22 gr. za kilowat. Mimo to miasto nadal pobierać będzie po 80 gr., bo przecież nie można zwolnić p. Wojakowskiego, dyrektora elektrowni, z całym aparatem urzędniczym, którzy przecież jak tłumaczą nam ojcowie miasta, mogą się okazać potrzebnymi do obsłużenia starej maszyny, gdyby zaszła jaka przerwa w prądzie borysławskim. A swego czasu temuż p. Wojakowskiemu magistrat w uznaniu zasług za zakupno obecnie nie nadających się i kiepskich maszyn wyasygnował remunerację w kwocie 5000 zł. — Jednem słowem „radość życia" na każdem polu...

Opiłki

W jednej ze swoich powieści: w „Klubie ludzi o dziwnych zawodach" przedstawia Chesterton kantor „zawodowych zatrzymywaczy". Funkcje tego kantoru pomyślane są tak: ktoś nie chce się w pewnej chwili spotkać oko w oko z inną osobą np. na jakiemś zebraniu — zwraca się do kantoru. Stamtąd wysyłają do wskazanej osoby zręcznego i wymownego agenta, który zgłasza się do niej, ucharakteryzowawszy się odpowiednio do roli, jaką ma odegrać i pod pretekstem pilnego i ważnego interesu doprowadza do tego, ze owa osoba nie może zdążyć się wybrać. Wyobraźnia Anglika weszła tu na tory fantastyczne czy romantyczne, wymyślając ów kantor zatrzymywaczy.

Zatrzymywać można i bez kantoru. Coprawda nie w Anglji.

Tenże sam pisarz angielski w swoim urozmaiconym dorobku literackim posiada i powiastki kryminalno-sensacyjne. Jest to w jego twórczości dział najsłabszy. Mimo to autor napisał był dłuższy artykuł na temat: „Jak napisać powiastkę policyjną?" Artykuł ów rozpoczął od żartobliwego wyznania, że świadom jest swoich niepowodzeń na tem polu i, jeżeli zabiera głos, jako ekspert, to dlatego tylko, że niepowodzenia te były bardzo liczne, więc już przez to pouczające.

Bywają ministrowie-nowicjusze, którzy nawet takim tytułem do rzeczoznawstwa — wykazać się nie mogą.

* * *

W jednej z powieści francuskich wyraża się Anglik o inteligentach francuskich: To nader mili ludzie, zazwyczaj nie mają żadnych przekonań, ale dyskutują ustawicznie tak, jak gdyby je mieli...

Taką „miłą" właściwość posiada inteligencja i u nas: w Krakowie mogła być przy jednych wyborach ósemkowo-korfancką, przy drugich jedynkową... Na tym punkcie możnaby tych inteligentów nazwać Francuzami północy. Na tym jednym tylko — i przyjąwszy, że owa charakterystyka Francuzów jest słuszna.

* * *

MONOPOL PUŁKOWNIKÓW W RZĄDZIE ZAGROŻONY?

Po ostatnich mianowaniach grozi pułkownikom majoryzacja przez generałów...

* * *

WESTCHNIENIE BEBEKA

Wszystkie tarapaty z Brześciem powstały stąd, że było ich za wielu na Cadillaca.

Przegląd społeczny

„STATYSTYKA PRACY"

Zeszyt 4 rocznika IX „statystyki pracy" 1930 ukazał się w druku o treści następującej: S. Fogelson: Robotnicy polscy we Francji w r. 1927; w kronice zagranicznej omawia Jan Derengowski japońską ankietę o budżetach domowych rodzin pracowniczych i robotniczych 1926—27 r., oraz podana jest tablica o zarobkach robotników w kopalniach węgla brunatnego w Niemczech. Pozatem zawiera zeszyt 4-ty stały dział tablic, dotyczący rynku i zatargów pracy oraz ubezpieczeń społecznych. Cena zeszytu zł. 4.—, prenumerata roczna Zł. 14.—.

SKŁADKI

NA WDOWY I SIEROTY PO OFIARACH 6 LISTOPADA. Org. krawców zł. 26'50, Oddz. Centr. Zw. górn. 53 Brzezówka zł. 20.

KRONIKA

Ceny wytyczne karpia

Magistrat podaje do wiadomości, że w okresie od 16 do 31 grudnia br. mogą handlarze ryb pobierać najwyżej następujące ceny: za 1 kg. żywego karpia przy wadze pojedynczej sztuki ponad 1 kg. 4'60 zł., poniżej 1 kg. 4'40 zł., śniętego 3 zł. Winni żądania lub pobierania cen wyższych pociągnięci będą do surowej odpowiedzialności karnej.

Nie jest wytłumaczone, dlaczego magistrat ustanowił tak wysokie ceny na karpia, podczas gdy jeszcze przed kilku dniami 1 kg. karpia kosztował 3 zł. 80 gr. Również milczy magistrat o innych gatunkach ryb, na które powinno się naznaczyć ceny maksymalne.

—ooo—

Zjazd związku Muzeów w Polsce

Wczoraj rozpoczął się w Krakowie w Muzeum przemysłowem szósty zjazd związku Muzeów w Polsce przy licznym udziale delegatów ze wszystkich stron Rzeczypospolitej. W zjeździe biorą udział reprezentanci departamentu kultury i sztuki w ministerstwie oświaty, dyr. państw. zbiorów w Warszawie p. Lauterbach itd. Zjazd otworzył dyr. Kopera, prezes związku, poczem b. premjer Nowak powitał zjazd imieniem miasta. Następnie dyr. Kopera odczytał pismo szefa departamentu kultury i sztuki dr. Skoczylasa z życzeniami, poczem złożył sprawozdanie z wynikiem podjętych kroków w sprawie pozostawienia Muzeum etnograficznego w Krakowie w gmachu poszpitalnym na Wawelu. Z kolei nastąpiły fachowe referaty.

—ooo—

TUR

DRUGA CZWARTKÓWKA TUR

We czwartek 18 grudnia w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 odbędzie się **niezmiernie ciekawy odczyt docenta Uniw. Jag. dra Wiktora Ormickiego pt. „Przyroda i człowiek, jako czynniki polityki".** Znany i popularny u robotników uczony, przedstawi problem przyrody i człowieka, jako czynnika polityki, na podstawie głębokich studjów. **Aktualny temat zgromadzi niewątpliwie liczne rzesze robotników na czwartkówce.** Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp bezpłatny.

ZAWIEJA ŚNIEŻNA. Wczoraj od rana szalała nad Krakowem i okolicą wielka zadymka śnieżna. Wskutek zadymki ruch pociągów, przybywających do Krakowa od strony Lwowa uległ znacznemu opóźnieniu. Natomiast ruch na linji Zakopane—Kraków odbywał się normalnie.

POSIEDZENIE RADY MIASTA KRAKOWA odbędzie się we czwartek dnia 18 bm. o godzinie 6 wieczór w sali radnej na ratuszu krakowskim. Na porządku dziennym dyskusja nad sprawozdaniem prezydenta miasta i r. m. dr. Grossa nad rozbudową miasta, dalej reforma ustawy o sanacji finansów komunalnych, sprawozdanie z działalności i zamknięć rachunkowych miejskich zakładów aprowizacyjnych za czas od 1 kwietnia 1929 do 31 marca 1930 r., oraz dzierżawa piekarni miejskiej, sprawozdanie z zamknięcia rachunkowego rzeźni miejskiej, chłodni, fabryki lodu i kafilerji za rok 1929/30, sprawozdanie z krakowskich tramwajów miejskich, opłaty od psów za rok 1931, odstąpienie części parceli gminnej na cele przebudowy „Wikarówki" koło kościoła Marjackiego i sprawa przebudowy „Wikarówki", zakupno parowego kotła dla centralnego ogrzewania gmachu Starego Teatru, sprzedaż parcel gminnych, rozbudowa gruntów poaugustyńskich, oraz kredyty dodatkowe na ogród miejski i restauracje ścian wieży ratuszowej w rynku głównym i odpowiedzi na interpelacje. Na posiedzeniu tajnem sprawy osobiste.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI GAZOWNI. W sali obrad magistratu odbyło się posiedzenie komisji dla zakładów przemysłowych pod przewodnictwem wiceprezydenta Ostrowskiego i w obecności wiceprezydenta Landaua, na którem dyrektor gazowni inż. M. Seifert złożył sprawozdanie z ostatniego półrocza, które wykazało dalszy znaczny przybytek konsumentów. Następnie przedstawił preliminarz budżetu na rok 1931/32, który bez zmian został przyjęty.

Katastrofa kolejowa w Krakowie

Obok mostu kolejowego przy ul. Racławickiej koło koszar 20 pp. podczas przetaczania wagonów towarowych na ślepym torze pochyłym lokomotywa została pchnięta ciężarem 30 wagonów tak silnie, że maszynista nie zdążył zahamować. Wskutek tego węglarka od parowozu spadła z nasypu, lokomotywa wyskoczyła z szyn wraz z 4 wagonami, które wpadły do rowu i uległy zgruchotaniu. Na linji Kraków-Trzebinia został wstrzymany ruch, a później odbywał się po jednym torze. Ofiar w ludziach nie było.

—ooo—

Sprawa zamordowania śp. Ginalskiego

Na skutek poszlak zebranych przez policję, w związku z zamordowaniem Jana Ginalskiego koło cmentarza rakowickiego w toku energicznych i celowo przeprowadzonych dochodzeń przez sędziego Czuchajowskiego, oraz badań ważnych dowodów rzeczowych, sędzia śledczy rozesłał za skrytobójczym mordercą listy gończe, jeszcze w dniu 27 listopada.

Dzięki tym listom i policji warszawskiej przytrzymano, jak donosiliśmy Ręcznienia dnia 4 grudnia w Warszawie na dworcu zachodnim i przewieziono go do Krakowa. Obecnie śledztwo sądowe znajduje się w stadjum początkowem i aczkolwiek obwiniony Ręcznień wypiera się winy, to jednak wedle wszelkiego prawdopodobieństwa należy już dzisiaj przyjąć, że sprawa zostanie wyjaśniona. Sędzia śledczy dużą wagę przykłada do przeprowadzić się mających badań w zakładzie medycyny sądowej śladu pozostawionego na ręce zamordowanego. Według dotychczas zebranego materjału nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Ręcznien stanie przed sądem pod zarzutem skrytobójczego morderstwa. Duże znaczenie dla toku śledztwa będą miały wyniki konfrontacji Ręcznienia ze Strączkówną, która w czasie dochodzeń policyjnych rozpoznała w Ręcznieniu owego tajemniczego osobnika, jakiego spotkała krytycznej nocy przed zakładem Lubomirskich, opatrującego sobie skrwawiony palec. Do sędziego śledczego nadeszło pismo z 6 pułku ułanów Kaniowskich, z którego wynika, że Ręcznień został wydalony z pułku wskutek lekceważenia obowiązków służbowych i niewypełniania rozkazów.

—ooo—

Kasjer kolejowy zabił żonę i popełnił samobójstwo

Do zawiadowcy stacji Łódź-Fabryczna przybyła komisja rewizyjna z ramienia dyrekcji kolejowej w Warszawie, celem przeprowadzenia kontroli ksiąg kasowych. Zawiadowca stacji, p. Libiszewski, wprowadził członków komisji do lokalu kasowego i polecił obecnym tam urzędnikom udzielić wszystkich potrzebnych wyjaśnień. Równocześnie wysłał jednego z woźnych do mieszkania kasjera, Leona Zakrzewskiego, który był nieobecny, gdyż miał wolny dzień po dyżurze, by stawił się do biura dla udzielenia komisji ewentualnych wyjaśnień.

Zakrzewski, powiadomiony przez woźnego, odpowiedział, że natychmiast przybędzie, ubrał się, lecz miast do biura udał się do matki swej żony, gdzie żona jego przebywała. Tam bez słowa wyjął z kieszeni rewolwer i

RANIŁ JĄ ŚMIERTELNIE W SKROŃ,

następnie skierował broń do siebie i wpakował sobie kulę w okolicę serca. Na odgłos strzałów do mieszkania wpadli sąsiedzi, zaalarmowali pogotowie oraz zawiadomili policję i urząd stacyjny. — Wśród urzędników stacyjnych wypadek ten wywołał wielką konsternację. Zakrzewski uchodził za bardzo uczciwego, solidnego pracownika i nikomu nawet przez myśl nie przeszło, by w kasie prowadzonej przez niego mogły być jakieś niedokładności. Pracował on w kasie na stacji Łódź-Fabryczna od 10 lat i kilkakrotne niespodziewane rewizje nigdy nie wykryły najmniejszych niedokładności.

Gdy wiadomość o zabójstwie żony i samobójstwie Zakrzewskiego dotarła do urzędującej komisji, ta poczęła badać księgi kasowe i ujawniła, że te nie zgadzają się z wykazami, wysyłanemi do dyrekcji. Powstały z tego tytułu

NIEDOBÓR SIĘGA KILKUNASTU TYSIĘCY ZŁOTYCH.

Do ranionych wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło ich do szpitala w stanie nieprzytomnym, wobec czego nie można Zakrzewskiego przesłuchać.

Jak wynika z dotychczas zebranego materjału, Zakrzewski ożenił się zaledwie przed kilkoma miesiącami. Od tego czasu począł unikać towarzystwa swych kolegów, a niejednokrotnie przed swoimi przełożonymi żalił się, że popełnił szalone głupstwo, żeniąc się. Żonę jego widywano stale dostatnio ubraną, w pierwszorzędnych kawiarniach, cukierniach, kinach, teatrzykach. Zachowanie się jego żony oraz rozrzutny tryb jej życia, prawdopodobnie skłonił dotychczas solidnego urzędnika do sięgnięcia po cudzy grosz, a gdy został wezwany do biura, był przekonany, że malwersacje jego wyszły na jaw i popełnił zabójstwo a następnie samobójstwo.

—ooo—

—ooo—

PLAGA WŁAMAŃ. Na szkodę J. Bestera (ul. Bonifraterska 55) skradziono garderobę i pościel, wartości 500 złotych. P. R. Brossowej, zamieszkałej przy alei Krasińskiego 20, skradziono kasetę zawierającą biżuterję wartości 10.000 złotych. P. Fr. Daumowi skradziono łyżeczki srebrne. Gdzie policja?

ZACZADZENIE. Aleksander Raczyński, syn sędziego, student, zamieszkały przy ul. Długiej 59, zaczadził się gazem świetlnym w czasie, gdy grzał wodę w łazience. Pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego chłopca do szpitala.

MANIFESTACJA MŁODZIEŻY KRAKOWSKIEJ NA RZECZ POMORZA. W ubiegłą niedzielę delegacje szkół powszechnych i średnich ze sztandarami przy dźwiękach orkiestr ruszyły na brzeg Wisły u stóp Wawelu w celu zamanifestowania swych uczuć do Pomorza. Brzeg rzek. okrasiły różnobarwne mundurki młodzieży szkolnej męskiej i żeńskiej, pozostającej pod opieką swych wychowawców. Z uderzeniem godziny 10 rzuciła młodzież wspaniały wieniec na fale Wisły, zaś delegaci i delegatki poszczególnych Zakładów szkolnych rzucali zakorkowane flaszki, w których mieściły się pisma, podkreślające łączność Pomorza z całą Polską od Karpat po Bałtyk. Młodzież gimnazjum państwowego im. B. Nowodworskiego z takiemi słowami zwróciła się do Braci Kaszubów: „Młodzież prastarego Gimnazjum I w Krakowie — słusznie nazwanego od imienia swego Wielkodusznego Dobrodzieja i Fundatora, Kawalera Maltańskiego, Bartłomieja Nowodworskiego, Rodaka z Nowogrodu, powiatu Tucholskiego, województwa Pomorskiego zasyła Miłym Braciom Kaszubom serdeczne pozdrowienia — jako dowód trwałej o Nich pamięci, oraz chcąc okazać Drogim Braciom gotowość przysłużenia się zawsze i w czemkolwiek jako zjednoczonym z nami w jednej miłości Boga i Ojczyzny, Kraków, dnia 14 grudnia 1930. Dyrektor Szkoły Zachemski Jakób, Barnaś Kazimierz, Wójt Gminy Szkolnej. Po odśpiewaniu pieśni narodowych zakończyła się podniosła uroczystość. Wzięli w niej udział między innymi: prezes Związku dyrektorów szkół średnich p. Zachemski, inspektor szkół powszechnych dr. Cichocki itd.

—ooo—

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

ODCZYT PITIGRILLIEGO odbędzie się we czwartek w Starym Teatrze na temat: „Jaka jest miłość kobiety współczesnej, jakie jest życie kobiety wyemancypowanej ostatniej doby?". Pitigrilli zdobył rekord poczytności nietylko dlatego, że ciętą satyrą smaga współczesnego mężczyznę i kobietę, ale także że jest pisarzem, mającym swoistą, oryginalną formę.

POLSKIE TOWARZYSTWO DERMATOLOGICZNE (Oddział Krakowski) urządza we czwartek 18 bm. o godzinie 18'15 w sali wykładowej kliniki dermatologicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego zwyczajne posiedzenie naukowe.

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28, II piętro) odbędzie się w piątek 19 bm. o godzinie 19 zebranie, na którem wygłosi p. inż. Groza Aleksander odczyt na temat „Wrażenia z międzynarodowej konferencji energetycznej w Berlinie" (z obrazami świetlnemi). Goście mile widziani.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Powszechnie grasujące choroby dają się także we znaki teatrowi, utrudniając układ repertuaru. Z powodu zachorowania p. Krzemieńskiego, który już walcząc z niedyspozycją, grał w obu pierwszych przedstawieniach, dziś zamiast „Proboszcz wśród biedaków" dana będzie ulubiona „Roxy" na przedstawieniu popularnem. Rolę Grace za chorą p. Dziewońską gra p. Kostecka. „Proboszcz wśród biedaków" powróci na repertuar dopiero jutro. Najbliższą nowością, jako drugi spektakl z cyklu nowych autorów francuskich będzie komedja Marcelego Pagnol „Pan Topaz".

REWJA W TEATRZE BAGATELA. Dziś i codziennie „Niebieski walc" przy udziale p. Karlińskiej oraz całego zespołu z pp.: Łozińska, Hryniewiczówna, Mierzejewskim, Winklerem, Daneckim i innymi. Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7'15 i 9'30 wieczorem.

ooo—

Z Polski

TAJEMNICZE WYBUCHY BOMB I GRANATÓW W MYSŁOWICACH. W nocy na sobotę pod domy dyrektora kopalni w Mysłowicach nieznani sprawcy podłożyli dwa granaty, z których jeden wybuchł, przynosząc tylko nieznaczne szkody materjalne. W nocy z piątku na sobotę około godz. 1 przed mieszkaniem urzędnika kopalni Jana Rajca eksplodował nabój, używany w kopalnach do rozsadzania skał, a parę minut później miasto zaalarmowane zostało ponownym wybuchem pod salę posiedzeń zarządu kopalni. Oba wybuchy wysadziły wszystkie szyby w gmachach oraz poczyniły szereg szkód w urządzeniu lokali. Przeprowadzone śledztwo wykazało, iż powodem zamachu była notatka o projektowanej redukcji 700 górników. Podczas dochodzeń nadeszła wiadomość o wybuchu przed budynkiem „Schulverein" w Mysłowicach. Nieznani sprawcy spowodowali eksplozję naboju, jakich używają górnicy. W budynku „Schulverein" są zniszczone wszystkie okna i szyby. Władze policyjne nakazały zabezpieczenie wszelkich gmachów fabrycznych przed ewentualnemi dalszemi zamachami.

Wybory polskie i Brześć w opinji Zachodu

Tow. Leon Jouhaux, wiceprezes Międzynarodówki związków zawodowych i sekretar. francuskiej Generalnej Konfederacji Pracy, który w czasie kampanji wyborczej do Sejmu i Senatu przebywał w Polsce jako obserwator z ramienia Międzynarodówki Zawodowej, ogłasza obecnie publicznie swoje spostrzeżenia w prasie francuskiej. — „Międzynarodowe wiadomości prasowe" wydawane w trzech językach światowych wydawnictwo Międzynarodówki Zawodowej (Amsterdam, Tesselschadestraat 31) podają w nr. 45 to sprawozdanie tow. Jouhaux do wiadomości prasy całego świata. Nie możemy go niestety przytoczyć w całości, ani nawet w ważniejszych ustępach. Białe plamy w niedzielnym numerze ostrzegają nas przed tem dosyć dobitnie.

Zaznaczyć tylko należy, że tow. Jouhaux potwierdza w całej rozciągłości wszystko, co prasa — poza Polską — donosi od kilku tygodni o metodach, jakie dały jedynce jej „zwycięstwo wyborcze" i oświadcza, że w tych warunkach wynik wybrów, które nie dały Piłsudskiemu upragnionych 300 mandatów, udawadniają, „jak silnie poczucie demokratyczne jest zakorzenione w Polsce". Tow. Jouhaux omawiał również sprawę Brześcia i sposób, w jaki byli traktowani więźniowie. Metody „wyborcze" są omówione bardzo szczegółowo i tow. Jouhaux kładzie nacisk na to, że prawdziwość podanych przezeń faktów poświadczyć mogą zarówno on, jak i tow. Locquin i Palmade, posłowie do parlamentu francuskiego, którzy wraz z nim przebywali w Polsce w czasie kampanji wyborczej.

W drugim artykule tow. Jouhaux pisze: „Francuskim robotnikom nie można zarzucić jakiejkolwiek niechęci do ludu polskiego. Teraz obchodzona jest rocznica stuletnia powstania polskiego przeciw uciskowi caratu. Od tego czasu istniała zawsze sympatja i współpraca między francuskimi i polskimi demokratami. Czy trzeba przypominać, że pobudką do założenia Pierwszej Międzynarodówki było zgromadzenie w Londynie w związku z drugiem powstaniem polskiem?

Lecz właśnie ta rocznica i te wspomnienia muszą nam przypomnieć fakt, że celem wskrzeszenia niepodległej Polski było istnienie **Polski demokratycznej.**"

W dalszym ciągu tow. Jouhaux zwraca uwagę, że opinja francuska musi się nad tem wszystkiem zastanowić, gdyż „może jutro będą z polskiej strony żądać od nas pieniędzy".

Tyle jesteśmy w stanie podać ze sprawozdania tow. Jouhaux. Europa czytać je będzie w całości.

WŁAMANIE DO BANKU W CHRZANOWIE. Do lokalu Banku Ludowego w Chrzanowie włamali się jacyś bandyci, gdzie rozpruli rakiem żelazne drzwi prowadzące do pokoju mieszczącego kasę. Spłoszeni przez domowników zbiegli.

POŻAR POD NOWYM TARGIEM. W Łopusznej pod Nowym Targiem spłonęło gospodarstwo Jana Żółki. Pożar ugasiły straże pożarne z Nowego Targu i okolicznych wsi.

NAPAD BANDYCKI. Do mieszkania Michała Kiwiora w Skrzyszowie (pow. Tarnów) włamali się jacyś bandyci i pod groźbą rewolweru zażądali wydania pieniędzy. Nie dostawszy pieniędzy przeszukali całe mieszkanie i skradli dwie pary butów z cholewami i zbiegli.

STRASZNE SAMOBÓJSTWO UCZENNICY Z POWODU WYDALENIA ZE SZKOŁY. 16-letnia uczennica szkoły powszechnej w Zawierciu, Helena Pierzchałówna, popełniła wstrząsające samobójstwo, rzucając się pod koła przejeżdżającego pociągu. Ciało jej zostało doszczętnie zmiażdżone. Pierzchałówna na dzień przed popełnieniem samobójstwa napisała w szkole podczas lekcji niewłaściwy list, który dostał się do rąk kierownika szkoły. Ten zarządził wydalenie dziewczyny ze szkoły na przeciąg jednego miesiąca.

POŻAR ODLEWNI ŻELAZA. W odlewni żelaza firmy Krawczyk i S-ka w Zawierciu wybuchł wielki pożar. Mimo ratunku kilku straży ogniowych fabryka spaliła się niemal całkowicie.

PRZYMUSOWE LĄDOWANIE SAMOLOTU. W sobotę popołudniu samolot pasażerski, kursujący na linji Warszawa—Lwów—Bukareszt uległ wypadkowi. Pilot, straciwszy orjentację wskutek szalejącej wichury zmuszony był lądować na polach wsi Siemianowice. Samolot zarył się w ziemię, przyczem jedno skrzydło zostało złamane. Motor uległ poważnym uszkodzeniom. Nikt z pasażerów ani obsługi samolotu nie poniósł szwanku.

ARESZTOWANIE BANDY „USYPIACZY" KOLEJOWYCH. Na linji kol. Warszawa—Łódź—Poznań i Warszawa—Grudziądz—Tczew od dłuższego czasu operowała szajka usypiaczy kolejowych, złożona z pięciu osób, dokonywując śmiałych rabunków po uprzedniem uśpieniu zapomocą papierosów swych ofiar. Policja wraz ze służbą kolejową roztoczyła obserwację nad podróżnymi. Onegdaj dzięki przypadkowi zdołano ująć dwóch mężczyzn i jedną kobietę w chwili, gdy zamierzali okraść w pociągu pośpiesznym pewnego kupca, powracającego z Poznania do Łodzi. W chwili zatrzymania ich przez wywiadowców, jeden z aresztowanych wyskoczył z pędzącego pociągu, jednak tak niefortunnie, że uderzył głową o słup telegraficzny i poniósł śmierć na miejscu. Innych zatrzymanych sprowadzono do urzędu śledczego, gdzie okazało się, że są to oddawna poszukiwani Eleonora Kaszycka i Eugenjusz Parznecki (bez stałego adresu). Ustalono, że rabuś, który poniósł śmierć, zwie się Jan Kieroński i on był hersztem szajki usypiaczy. On wydawał rozkazy, kiedy i w jakim kierunku należy jechać, a niejednokrotnie wskazywał upatrzoną ofiarę. Przeważnie sam wsiadał do pociągu i kontrolował działalność swoich podkomendnych.

ZAMACH NA BANK W PRZASNYSZU. Niewykryci na razie kasiarze dokonali włamania do Banku spółdzielczego w Przasnyszu. Byliby niewątpliwie ograbili bank, gdyby nie spłoszył ich dozorca. Złodzieje zbiegli, pozostawiając na miejscu balon z tlenem i rękawiczki gumowe. W kasie banku znajdowało się 90 tysięcy zł.

Z zagranicy

KRYZYS RZĄDOWY WE FRANCJI I... FUTRO CHERONA. — Paryż przeżywał gorączkowe dni przesilenia rządowego. „Ulica" interesowała się niepomiernie tem, co odbywa się za złoconemi sztachetami Pałacu Elizejskiego, w którym mieszka prezydent Republiki Doumergue. Na przyległych trotuarach od rana do nocy stały grupki wytrwałych widzów, — którzy kontentowali się przynajmniej oglądaniem tych polityków, których prezydent wzywał do siebie celem naradzenia się. Jak wiadomo usiłowania Barthou i Lavala okazały się bezowocne, zkolei misję tworzenia gabinetu powierzono Steegowi. Ciężar wypadków, a raczej wszystkich skomplikowanych konferencyj przeniósł się do Pałacu Burbońskiego — Izby deputowanych. Kuluary Izby deputowanych przedstawiały od kilku dni niezwykły widok. Na składanych krzesełkach, które przynieśli ze sobą reporterzy i fotografowie, siedzą wymęczone figury dostarczycieli „sensacyj" dla prasy. Odzinami całemi trzeba czekać, aż „coś się zdarzy" — ale zajętego posterunku nikt nie opuści. Nie brak też humorystycznych epizodów, które rozwiewają nudę oczekiwania. Około godziny 10 wieczorem, kiedy okazało się, że i Laval nie zdoła stworzyć gabinetu, przez przedsionek parlamentu snuły się melancholijne postacie zawiedzionych w swych nadziejach niedoszłych ministrów i rozjaśnione ożywieniem twarze dziennikarzy. Nagle rozległ się w szatni czyjś rozpaczliwy głos, bliski płaczu. Fotografowie pobiegli w przekonaniu, iż uda im się schwycić niezwykły moment rozpaczy niedoszłego ministra za utraconym portfelem. Sprawa przedstawiała się mniej tragicznie. Cheron, świeżo mianowany po dymisji Pereta, minister w gabinecie Tardieu, ogromny tłuścioch, znany ze skąpstwa, rozpaczał z powodu... zagubionego w szatni futra. „Wspaniałe futro! Mam je już piętnaście lat!... To skandal, żeby ministrowi sprawiedliwości skradziono futro! Co moja żona powie!" Rozpoczęły się gorączkowe poszukiwania tak znakomitego futra ministra sprawiedliwości. Wreszcie gdzieś z pod sterty palt wydobyto... arcydzieło, wyłysiała, normandzką „szubkę", która od piętnastu lat wiernie służyła swemu właścicielowi. Cheron z wielką tkliwością powitał odzyskany dobytek, a dziennikarze i fotografowie byli szczęśliwi, iż dzień tak ubogi w sensacje polityczne przyniósł tę bodaj „intymną" scenkę.

Burza na Morzu Kaspijskiem

Moskwa, 15 grudnia. Nad morzem Kaspijskiem szaleje gwałtowna burza. Wzburzone fale wystąpiły z brzegów i **zalały kilkanaście wiosek,** wyrządzając wielkie straty. **Kilka łodzi rybackich zatonęło, przyczem zginęło 24 rybaków.**

Sprawa brzeska przed forum sejmowem

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 grudnia.

Wtorkowe posiedzenie Sejmu oczekiwane jest z wielkiem napięciem. Nagłość wniosku Str. nar. uzasadniać będzie dziekan warszawskiej Rady adwokackiej poseł **Nowodworski**, zaś nagłość wniosku Centrolewu tow. **Niedziałkowski.**

Poseł Niedziałkowski udzielił w tej sprawie „ABC" następujących wyjaśnień: „Fakty i nazwiska w sprawie Brześcia, które mieliśmy możność zebrać od więźniów brzeskich już zwolnionych, są w naszem posiadaniu. Mogę stwierdzić, że o ile BB dopuści jutro do dyskusji merytorycznej w sprawie Brześcia, jesteśmy przygotowani, by te **fakty i nazwiska publicznie ogłosić z trybuny sejmowej**".

TAJEMNICZA NARADA RZĄDU I MARSZAŁKÓW

W związku z jutrzejszą dyskusją brzeską pisma wieczorne donoszą, że w BB panuje **zakłopotanie.** Odbyła się poufna konferencja z udziałem premjera Sławka, ministra sprawiedliwości Michałowskiego, wicepremjera Pierackiego oraz marszałków Sejmu i Senatu. **O wyniku konferencji nic nie wiadomo.**

WTORKOWE POSIEDZENIE SEJMU

Porządek dzienny wtorkowego posiedzenia Sejmu, które rozpocznie się o godzinie 11 przedpołudniem, obejmuje następujące sprawy: 1) sprawozdanie komisji regulaminowej o wniosku BB zmiany regulaminu, 2) pierwsze czytanie preliminarza budżetowego na rok 1931/32, 3) **nagłość wniosku Stronnictwa narodowego w sprawie Brześcia, 4) nagłość wniosku Centrolewu o zawieszenie postępowania sądowego i uwolnienie z więzienia** posłów: Ciołkosza, Dubois, Dobrocha, Mochnieja, Sawickiego, Smoły i Wrony.

—ooo—

Niewola zapałczana do r. 1965

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 grudnia.

Dziś rozdano posłom druk projektu ustawy, złożonego przez ministra skarbu o monopolu zapałczanym i pożyczce na ten monopol, zaciągnąć się mającej.

Projekt o monopolu zapałczanym obejmuje 25 artykułów. Ogólnie **rozszerza się monopol** w dziedzinie przemysłu zapałczanego na wszelkiego rodzaju zapałki, na taśmę drzewną, na pudełka na zapałki, na gotowe pudełka, na **zapalniczki** i ich części składowe z wyjątkiem elektrycznych oraz złotych i srebrnych. Minister skarbu określi sposób ustanowienia cen zapałek. Zapałki zagraniczne będą opłacać monopolowi 268 złotych od 1 miljona sztuk, zapalniczki kieszonkowe będą opłacać 10 złotych, złote i srebrne 20 złotych. **Monopol wykupi wszystkie obiekta produkujące zapałki** po cenie, którą ustanowi komisja szacunkowa. Artykuł 15 upoważnia ministra skarbu do **wydzierżawienia monopolu zapałczanego.** Wedle umowy z trustem szwedzkim dzierżawa zostaje **przedłużona o dwadzieścia lat do roku 1965.** Czynsz dzierżawy wynosi zasadniczo 24'5 zł. rocznie — o 11 miljonów więcej niż trust zapłacił w roku 1929.

Cena hurtowna zapałek zostanie podwyższona o 122.6 zł. na skrzyni, co wynosi 2 i pół grosza na pudełku.

POŻYCZKA ZAPAŁCZANA

Ustawa o pożyczce zapałczanej upoważnia ministra skarbu do zaciągnięcia pożyczki 32,400.000 dolarów, na 6 i pół procent. Obligacje pożyczkowe będą opiewać na 35 lat. Spłata kapitału i procentów **zabezpieczona jest na dochodach z monopolu zapałczanego.** Wedle artykułu 5 cele, na które ta pożyczka jest przeznaczona, są następujące: — 4,350.000 zł. na umorzenie dawnej pożyczki zapałczanej, 18,052.000 zł. na spłatę Bankowi Gospodarstwa Krajowego wyłożonych sum na oprocentowanie i amortyzację pożyczek komunalnych, 50 miljonów złotych na spłatę innych długów, 25 miljonów zł. na rozbudowę Gdyni, 15 miljonów zł. na budowę kabla telefonicznego Warszawa—Cieszyn, 30 miljonów zł. na inne inwestycje, reszta na lokaty długoterminowe.

—ooo—

Anglja a Rosja

Londyn, 15 grudnia. Na interpelację w Izbie gmin w sprawie interwencji ambasadora angielskiego w Moskwie w związku z procesem przemysłowym oświadczył dziś minister spraw zagranicznych **Henderson, że odpowiedzi rządu sowieckiego nie uważa za wystarczającą.** Henderson polecił swemu ambasadorowi w Moskwie, aby komisarzowi spraw zagranicznych oświadczył, **że rząd angielski odpowiedzi rządu sowieckiego nie przyjął do wiadomości.**

Ruch republikański w Hiszpanji

ODEZWY Z SAMOLOTU

Paryż, 15 grudnia. Jak donoszą z **Madrytu**, dziś w południe przeleciał ponad miastem samolot i rozrzucił ulotki tej treści: **„Żołnierze! W całej Hiszpanji wybuchł zdawna oczekiwany i upragniony ruch republikański. Akcję podjął naród wspólnie z armją. Nowy rząd otrzymuje ze wszystkich prowincyj wiadomości o zgoła nieoczekiwanych postępach rewolucji. Celem uniknięcia gwałtów i niewinnych ofiar, oraz aby światu pokazać, że naród hiszpański sam potrafi kierować swojemi losami, potrzeba, abyście się do ruchu przyłączyli, gdyż tylko w ten sposób unikniemy wojny domowej.** Staniecie po stronie naszej — znajdziecie opiekę ojcowską. Okażecie słabość i staniecie po stronie przeciwnej — będziecie pierwszemi ofiarami rewolucji. **Jeżeli się nie poddacie, w przeciągu pół godziny będą wasze koszary zbombardowane.** Żołnierze! Niech żyje Hiszpanja! Niech żyje republika!" Wedle ogólnego zdania autorem tej odezwy jest **major Franco.**

Paryż, 15 grudnia. Wedle niepotwierdzonych wiadomości, w kilku miastach hiszpańskich został proklamowany **strajk generalny.** W Madrycie i Barcelonie panuje zupełny spokój. Po ulicach krążą silne patrole policyjne. Słychać natomiast **o zamieszkach w Walencji, Santander, Sewilli, San Fernando i Bilbao.** W Barcelonie **aresztowano kilku czołowych republikanów.**

TELEGRAMY

Wyjazd na Maderę

Warszawa, 15 grudnia (tel. własny „Naprzodu"). Dziś o godzinie 7 m. 40 wyjechał z Warszawy p. Piłsudski, minister spraw wojskowych, jadąc na Wiedeń, Tyrol, Szwajcarję i Francję. **Prezydent** Rzeczypospolitej podpisał dekret, poruczający generałowi Konarzewskiemu kierownictwo ministerstwa spraw wojskowych na czas nieobecności p. Piłsudskiego.

—ooo—

NOWY AMBASADOR SOWIECKI W BERLINIE

Berlin, 15 grudnia. Nowy ambasador sowiecki w Berlinie Chinczuk przedłożył dziś prezydentowi Hindenburgowi swe listy uwierzytelniające.

KARAMBOL TRAMWAJOWY

Berlin, 15 grudnia. Przy zbiegu Leipziger- i Mauerstrasse zderzyły się dziś dwa tramwaje, wskutek czego uszkodzone zostały oba wozy. — 15 osób odniosło rany.

CHOROBA POINCAREGO

Paryż, 15 grudnia. Poincare zasłabł wczoraj nagle. Zawezwani lekarze nie postawili żadnej diagnozy, stwierdzili tylko stan podgorączkowy, co może stać w związku z operacją, jaką przeszedł z początkiem bieżącego roku. Stan chorego nie budzi narazie żadnych obaw, jednakże ze względu na podeszły wiek pacjenta lekarze polecili mu pozostać w łóżku.

ANGLJA SPŁACA AMERYCE SWE DŁUGI

Londyn, 15 grudnia. Rząd angielski przesłał dziś Stanom Zjednoczonym pełną półroczną ratę na poczet spłat długów wojennych w wysokości 94 miljonów dolarów. Anglja dłużna jest jeszcze Ameryce 4.398 miljonów dolarów.

WIELORYB ZATOPIŁ 3 RYBAKÓW

Oslo, 15 grudnia. W pobliżu Tromsoe trzech rybaków udających się w łodzi na połów natknęło się na olbrzymiego wieloryba. Spłoszony potwór wywrócił łódkę, przyczem rybali wpadli do wody i utonęli.

POCIĄG WJECHAŁ W TŁUM NA DWORCU

Białogród, 15 grudnia. Na dworcu głównym w Zagrzebiu wydarzył się wczoraj straszny wypadek. Pod wieczór zajechał na dworzec pociąg mieszany z Karlowca, którym przyjechało wiele wieśniaczek na targ. Na torach znajdowało się jeszcze kilkadziesiąt osób, przeważnie kobiet z ciężkiemi tobołkami, gdy nagle nadjechał pociąg przetokowy i **wjechał w tłum ludzi.** Cztery kobiety zostały zabite na miejscu, 8 odniosło rany ciężkie, a blisko 30 osób zostało lżej rannych. Zaraz po wypadku zjawili się na miejscu dyrektor policji, prezes dyrekcji kolejowej i zastępca bana. Wszczęto natychmiast dochodzenie, w następstwie czego **aresztowano** urzędnika ruchu i przetokowego, ponieważ okazało się, że katastrofa wydarzyła się z ich winy.

WYBUCH I ZATONIĘCIE OKRĘTU

Nowy Jork, 15 grudnia. U wybrzeży Florydy koło Miami Beach wydarzyły się wczoraj trzy wybuchy na parowcu wycieczkowym „Eureka", wskutek czego parowiec został silnie uszkodzony i **zatonął.** Znajdujące się w pobliżu statki pospieszyły tonącemu parowcowi z pomocą i wyratowały prawie wszystkich pasażerów. Na ogólną liczbę 132 podróżnych do chwili obecnej wyratowano 125. Przypuszczalnie 7 pozostałych podróżnych wyratowało się na łodziach ratunkowych. Co do ostatnich, niema jednak jeszcze żadnej pewności.

ZAKAZ IMIGRACJI DO BRAZYLJI

Rio de Janeiro, 15 grudnia. Rząd brazylijski wydał dziś rozporządzenie w sprawie zakazu imigracji, wedle którego ze względu na ciężką sytuację gospodarczą, imigracja do Brazylji zostaje **wstrzymana na rok.** Ustawa wchodzi w życie z dniem 1931 r. Przez cały rok 1931 do Brazylji będą mogli przyjeżdżać tylko ci wychodźcy zagraniczni, który już wcześniej zostali zaangażowani i podpisali umowy.

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: „PROBOSZCZ WŚRÓD BIEDAKÓW", sztuka w 5 aktach podług powieści Klemensa Vautela.

Pamiętamy ogromne powodzenie, jakie przed paru laty miał w teatrze krakowskim „Proboszcz wśród bogaczy". Tasama spółka przerabiaczy sporządziła przeróbkę sceniczną także następnej powieści Klemensa Vautela „Proboszcz wśród biedaków". I powieść tą słabsza od pierwszej i przeróbka gorsza i wystawienie mniej udatne. Dobroduszny i rubaszny proboszcz wiejski ksiądz Pellegrin bląd popełniony z braku kultury i wykształcenia przypłaca utratą parafji i dostaje się między anarchistów i socjalistów, których autor uważa za jedno, a którzy okazują się.. szajką szpiegów wojskowych. Zapomocą farsowego qui pro quo autor wprowadza poczciwego księdza Pellegrina do Watykanu i ze śmiałością cechującą pisarzy francuskich, nie waha się papieża ukazać na scenie w roli, podobnej do tej, jaką w poprzedniej sztuce przydzielił arcybiskupowi. Wkońcu robi się z tego bigosu sztuka szpiegowsko-detektywiczna z prowokatorem jako bohaterem, w sam raz sztuka dla bebesynów z defensywy.

Utalentowany artysta p. Krzemiński rolę księdza Pellegrina ujął za twardo, nie dość dobrodusznie, nie dość jowialnie. Publiczność, która pamięta p. Komornickiego w roli ks. Pellegrina wśród bogaczy, była z obecnego wcielenia tej figury mniej zadowolona. Bardzo miłą jego chrześniaczką była p. Ludwiżanka. Prowokatora „sympatycznie" odegrał p. Burnatowicz. Z wielkim umiarem przedstawił p. Wacław Nowakowski papieża.

O takiem powodzeniu, jakie miał „Proboszcz wśród bogaczy", nie może marzyć „Proboszcz wśród biedaków". **E. H.**

HUMOR I SATYRA

ODA DO KOSTKA-BIERNACKIEGO

Mężu sławny, mężu wielki,
Ciebie sławi żywioł wszelki,
Dla twych zalet, wielkich czynów
Tyś największy z bebesynów...
W twoich zasług pasmie długiem,
Promienieje Brześć nad Bugiem...
A sława twego imienia
Przejdzie w dalsze pokolenia.
I o dziwoł „Kurjerek",
Notoryczny ten blagierek,
Chociaż sławę twoją wieścił,
Twarzy twojej nie umieścił!...
Portretami sławnych ludzi —
Sensacyjny efekt budzi —
Niechby wreszcie Polska cała
Twoją gębę oglądała.

EK.

Z Ameryki

ROBOTNICY POLSCY W CHICAGO UCZCILI ROCZNICĘ POLSKICH REWOLUCYJ 1830 i 1905

Z Chicago piszą nam:

Po brzegi wypełniła się spora sala Domu Społecznego Lairda w Chicago robotnikami polskimi i inteligencją pracującą, zwołanymi przez Polski Uniwersytet Ludowy w dn. 30 listopada br., by łącząc się duchowo z całą Polską, złożyć hołd uroczystym obchodem pamięci powstańców listopadowych i bojowców rewolucji r. 1905.

Przewodniczący obchodu tow. dr. Wł. Koniuszewski zaznaczył w słowie wstępnem, że na obchodzie ku czci bojowników o wolność zgromadzili się ci, których dziś te same ideały przez życie prowadzą.

Szczegółowe tło historyczne powstania listopadowego, z omówieniem ruchów wolnościowych, nurtujących Europę przed r. 1830, odmalował w swem obszernem przemówieniu prof. H. Konopnicki. Nawiązując do treści tego przemówienia, przewodniczący odczytuje rezolucję wyrażającą wdzięczność społeczeństwu amerykańskiemu za jego sympatje dla sprawy Powstania 1830 i składającą cześć pamięci uczestnika powstania dra Pawła F. Eve'a z Georgia. Ceniona śpiewaczka p. Helena Śmiejkowska odśpiewała przy akompanjamencie p. H. Kruszewskiej „Pieśni nasze", potęgując poważny nastrój na sali. Barwnie i porywająco skreślił przebieg bojów listopadowych p. Ludwik Krzyżanowski, a bardzo silne wrażenie wywołała recytacja „Nocy Belwederskiej" — przez Alinę Ułanowską. Dzieje r. 1905 i znaczenie akcji bojowej PPS podniośle zreferował dr. Mikołaj Kalinowski. Na apel przewodniczącego zebrani złożyli 24 dolary do dyspozycji Stow. byłych więźniów politycznych, sporą daninę, jak na dzisiejsze, niezmiernie ciężkie czasy. W imieniu zgromadzonych przewodniczący przesyła wszystkim organizacjom ludu pracującego w Polsce, które zdążają po linji ideologji Polski podziemnej r. 1905 — do wywalczenia pełnej wolności w Niepodległej Polsce — zapewnienie bratniej miłości i solidarności.

Program uroczystości rozpoczął i zamknął chór młodzieży Polskiego Uniwersytetu Ludowego „Warszawianką" i Hymnem Narodowym.

Obchód rzeczony nietylko był godnem uczczeniem bohaterów polskich walk rewolucyjnych z lat 1830 i 1905, ale i mocnem pokrzepieniem i zachętą do dalszej pracy i walki — na dziś.

Justyn.

Przegląd gospodarczy

STATYSTYKA CEN

Ukazał się w druku kwartalnik statystyki cen za III. kwartał b. r., zawierający w 11 tablicach według jednolitych wskaźników pogląd na ceny hurtowe, ceny detaliczne i koszty utrzymania w Warszawie, koszty żywności w miastach i ich porównanie, ceny bydła na targowiskach miejskich oraz ceny miejscowe płacone producentom za ziemiopłody, inwentarza i produkty żywnościowe zwierzęce. Dzięki jednolitemu układowi tego wydawnictwa ułatwiona jest orjentacja i możliwość porównywania cen kwartału ostatniego z poprzedniemi. Cena zeszytu zł. 3.20, prenumerata roczna zł. 12.—.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Roxy" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Środa: „Proboszcz wśród biedaków" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Czwartek: „Proboszcz wśród biedaków" (przedst. popularne — ceny zniżone).

BAGATELA

Codziennie: „Niebieski walc".

WYKŁADY TUR

Związek Zawod. Drukarzy (Rynek gł. 12, III p.):
Środa 7 wiecz.: Dr. Feliks Gross: „Międzynarodowa organizacja pracy".

Związek zawodowy kolejarzy (Warszawska 15)
Środa 7 wiecz.: Prof. Wincenty Korolewicz: „Stary Kraków" z przeźroczami.

TUR, ul. Dunajewskiego 5 II piętro
Czwartek 7 wiecz.: Doc. UJ dr. Wiktor Ormicki: „Przyroda i człowiek, jako czynniki polityki".

Związek Zawodowy Tramwajarzy (Podgórze, pl. Serkowskiego)
Piątek 7 wiecz.: Mgstr. Leszczycki: „Walka narodów o zdobycie bieguna południowego".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A-B 39)
Początek o godzinie 7 wieczorem.

Wtorek: Dr. Mieczysław Ziemnowicz: Skąd powstało żądanie szkoły jednolitej.
Środa: Jerzy Soplica: Przemysł artystyczny u żydów w Polsce.
Czwartek: Prof. uniw. Dr. Stefan Szuman: Trzy światopoglądy w rozwoju psychicznym dziecka.
Piątek: Prof. Dr. Zofja Szybalska: Liga Nowego Wychowania, jej cele i praca.
Sobota: Redaktor Dr. Jan Lankau: Dlaczego tyle małżeństw jest nieszczęśliwych.

KINOTEATRY

Apollo: „Wesoły Madryt".
Corso: „Piraci panamscy".
Dom żołnierza: „Biała sonata".
Sztuka: „Droga do raju".
Uciecha: „Pokusa".
Wanda: „Noc upojeń".
Warszawa: „Dusze w niewoli".

RADJO KRAKOWSKIE
Wtorek 16 grudnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: Odczyt rządowy z Warszawy. 16.15: Program dla dzieci. 16.30: Gramofon. 17.15: Odczyt z Warszawy. 17.45: Koncert popularny symfoniczny z Warszawy. 18.45: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 19.10: Komunikat rolniczy z Warszawy i krakowska giełda zbożowa. 19.25: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy. 20.30: Koncert międzynarodowy Kiepury z Warszawy. 22.15: Gramofon. 22.50: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE ZARZĄDU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się w czwartek 18 bm. o godz. 5'30 przy ul. Dunajewskiego 5 II piętro.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.